

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 80 ct. . . . . 4 .

miesięcznie 1 . . . . . 1.85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: . . . . . 2 .

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. . . . . 8 ct.

wieczornego 8 . . . . . 4 .

oba wydania razem 4 . . . . . 5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

## Telefoniczne i telegraficzne depešze

„Słowa Polskiego“.

Z Koła polskiego.

**Wiedeń, 8 listopada. (W).** Koło polskie odbyło wczoraj całodzienne posiedzenie, rano i popołudniu.

Były wybory do czterech komisji, które zawsze Kole najżywsze budzą zainteresowanie, potem *revue* wszystkich bieżących kwestyj krajowych, była dyskusja w sprawie znanej „słaby podatkowej“ przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego w Galicyi. Ze wszęch stron podnoszono skargi. Dyskusja miała wprost ostrze wymierzone przeciw wiceprez. Korytowskiemu.

Potem przyszła sprawa świńska, potem sprawy: dostaw dla armii, wynagrodzenia lepszego dla dyurnistów, przyznania wychowawcom techniki lwowskiej i szkoły technicznej krakowskiej tytułu inżynierskiego.

Wreszcie na samym końcu Jaworski przedłożył na poufnym posiedzeniu sprawę najważniejszą polityczną, która, gdyby była na początku przyszła pod obrady, zajęłaby całą posiedzenie i dyskusja nie byłaby się przez cały dzień błąkała po rozmaitych tematach. W tem trzeba uznać mistrzostwo komisji parlamentarnej, że taką sprawę pierwszorzędnej wagi umiała zadać Kołu zmęczonemu, po 3 godzinnych rozprawach. Ale to tajemnica, więc milknę...

Poniżej sprawozdanie.

Pierwsze, owacya dla *Czasu*. Merunowicz wniosł, aby Koło wyraziło hold *Czasowi* z powodu jubileuszu. Lewicki żąda, aby ten wniosek Merunowicza odesłać do komisji parlamentarnej dla odpowiedniej stylizacji. Koło odsyła. Po naradzie Małeyński imieniem komisji parlamentarnej przedkłada stylizację następującą: „Koło przesyła *Czasowi* gratulacje z powodu 50-letniej niestrudzonej, zawsze czujnej i gorliwej pracy w obronie interesów narodowych“.

Uchwalono jednogłośnie.

Następuje skrutynium wyborów do 4 komisji. Rezultat następujący:

Do komisji przemysłowej desygnowano następujących: Weigel, Rutowski, Lewicki, Sokołowski, Rychlik, Pastor, Piepes-Poratyński, Jan Goetz-Okołowski.

Do komisji ekonomicznej: Dulęba, Byk, Merunowicz, Czecz, Kozłowski, Roszkowski, Stefanowicz, Sapieha.

Do komisji kolejowej: Henzel, Górski, Władysław Gniwosz, Giżowski, Wiktor, Borkowski, Struszkiewicz, Kolischer.

Do komisji weterynaryjnej: Czecz, Gniwosz, Włodzimierz, Wielowiejski, Pastor, Potoczek, Wiktor.

Następuje dyskusja o praktykach gal. dyrekcji skarbowej przy wymiarze podatku osobistego.

Rappaport przedkłada petycję krakow. Izby handlowej przeciw systemowi bezprawnego skontrolowania dochodów, wbrew duchowi ustawy; żąda z równem prawem moralności władz podatkowych, jak rząd słusznie żąda moralności publiczności płacącej; prosi o wysłanie deputacyi do ministra ze skargą.

Weigel go popiera. Dodaje, że komisye podatkowe w Krakowie składały się z mianowanych przez rząd indywiduów, które upadły przy wyborze do Izby handlowej i w ten sposób zemstę okazywały.

Dulęba popiera również i chce komisji, aby cały kraj mógł korzystać z interwencji Koła.

Pastor przywodzi skargi z powiatu gorlickiego, pletnie postępowanie tamtejszego inspektora, którego wskutek udania się obywateli do namiestnika przeniesiono już, na szczęście dla Gorlic, do Tarnopola.

Fiszera ujmuje się za księżmi, których ogromnymi podatkami obłożono; wbrew paragrafom 202 i 203 obliczano *jura stolae*.

Górski w niesłychanie ostrem przemówieniu naciera na rząd. Zachowanie się władz przekracza miarę sprawiedliwości i wyczerpuje miarę naszej ciepłowości. Są to poprostu karjerowicze, którzy wyciskając nad możność ludność Galicyi, zasługują się rządowi centralnemu.

Sokołowski wskazuje, że ci mali urzędnicy postępują według instrukcyi z dyrekcji krajowej, przypomina, jak raz minister skarbu Biliński musiał wnieść okólnik Korytowskiemu, bo mu już tego było za dużo. Żąda interwencji Koła.

Koło uchwaliło wreszcie wysłać deputację do ministra, złożoną z Abrahamowicza Dawida, Dulęby, Weigla, Fiszera, Rappaporta.

Weigel otrzymuje pozwolenie wniesienia dwu interpelacyj: jednej w sprawie wymiaru emerytury salinarnych urzędników Wieliczki i Bochni, co Rutowski gorąco popiera; drugiej w sprawie zabezpieczenia urzędników niecraryalnych poczt.

Giżowski przedkłada petycję Staroego Miasta o wynagrodzenie gminy za budynek sądowy. Upoważniono go, aby przedstawił rzecz ministrowi.

Fiszera użala się, że rozporządzenie ministra, aby ograniczyć w niedzielę liczbę pociągów towarowych, żeby służba mogła iść do kościoła, nie jest wykonywane. Pastor proponuje, aby wnieść interpelację. Koło zezwala.

Wielowiejski porusza znaną zresztą sprawę ułatwień dla wywozu świń z Galicyi do Niemiec. Węgierskie świnię mają tam wywóz zapewniony.

Następuje sprawa świńska.

Potoczek wyraża niepokój z powodu pogłoski, jakoby zakłady konfinacyjne świń miały być napowrót reaktywowane.

Sokołowski jest za odesłaniem tej sprawy do komisji weterynaryjnej.

Struszkiewicz uważa sprawę za aktualną. Wykazuje szkody, jakie konfinacja w swoim czasie wyrządziła, nie dając za to korzyści. Interesa pewnej grupy finansowej, oparte na konfinacji, nie mogą być rozstrzygające, ważniejsze są interesa produkcji. Sprawa jest ważna. Trzeba się nią zająć. Żąda od komisji weterynaryjnej, żeby wnioski wypracowała.

Rutowski oświadcza się przeciw reaktywowaniu w jakiegokolwiek formie zakładów konfinacji, żąda, żeby wszelkim takim zamysłem odrazu tamę położyć, jako niebezpiecznym dla produkcji krajowej.

Odesłano do komisji weterynaryi.

Rychlik wytacza sprawę dyetaryusza przy urzędach państwowych. Wykazuje ich smutną dolę. Przedkłada petycję dyetaryusza z Jarostawia i Rzeszowa i prosi, by Koło poleciło swym członkom komisji budżetowej zaopiekowanie się nimi.

Roszkowski przedkłada takąż petycję ze starostwa w Stryju; prosi członków komisji budżetowej o poparcie.

Lewicki przedkłada petycję takąż z Sambora. Przypomina, że wniósł sprawę w komisji budżetowej.

Eugeniusz Abrahamowicz, jako członek subkomitetu komisji budżetowej, oświadcza, że wprawdzie projekt obecny dotyczy tylko służ, to jednak los dyurnistów polskim członkom komisji budżetowej leży na sercu i rząd zostanie wezwany, aby usunął niegodny wyzysk sił inteligentnych.

Jaworski wzywa rozmaite komisye Koła, aby nie debatowały, lecz żeby więcej i różniej pracowały.

Rutowski przedkłada petycję Towarzystwa dostaw dla armii oraz Związku przemysłowego we Lwowie o fabryczne dostawy. Popiera je gorąco i wymownie. Nie idzie tu tylko o same dostawy dla armii; są i inne dostawy. Żąda oddania zorganizowanemu towarzystwom dostawy kozuchów dla służby kolejowej oraz płótna. Galicya powinna mieć udział w dostawach fabrycznych wielkiego przemysłu, przynajmniej w tej mierze, jak Morawa.

Odesłano do komisji dla dostaw.

Piętak przedkłada petycję Tow. politechnicznego o przyznanie tytułu inżyniera wychowawcom lwowskiej techniki i krakowskiej szkoły technicznej. Odesłano do komisji.

Borkowski prosi o upoważnienie do interpelowania rządu z powodu roznoszenia zarazy chorób skórnych i syfilitycznych przez rezerwistów, powołanych na ćwiczenia i żołnierzy niewyleczonych. W powiatach husiatyńskim i czortkowskim okazały się smutne następstwa.

Po krótkiej dyskusyi upoważniono.

Następuje poufna dyskusya, w której Jaworski przedkłada bardzo ważną polityczną enuncyację. Na tem zakończono.

Z sytuacji.

**Wiedeń, 8 listopada.** Przewodniczący parlamentarnego Związku niemieckiego stronnictwa ludowego Hochenburger rozesał do członków klubu zaproszenie na posiedzenie, mające odbyć się we środę, celem przeprowadzenia obrad nad środkami przeciw „niekonstytucyjnym planom rządu“.

**Wiedeń, 8 listopada.** Poseł Forzt wystąpił

z komisji ugodowej. P. Forzt uczuł się do tego spowodowanym sobotnią uchwałą klubu młodocześnieckiego.

Jak słyhać, ma p. Forzt wystąpić także z deputacyi kwotowej.

**Praga, 8 listopada.** *Narodni Listy* donoszą, że preliminarz państwowy na r. 1899 jest już gotów i będzie niebawem wniesiony.

Do ministerstwa nadeszło już najwyższe postanowienie co do utworzenia czeskiej politechniki na Morawii, z poleceniem, aby odpowiednią ratę wstawiono w budżet na rok najbliższy, co też już stało się. Najwyższe postanowienie będzie ogłoszone jeszcze przed wniesieniem preliminarza państwowego w Izbie posłów.

Z subkomitetów.

**Wiedeń, 8 listopada.** Subkomitet komisji ugodowej, zajmujący się sprawą regulacyi płac służ państwowych, odbył wczoraj posiedzenie. Referent Piętak oświadczył na posiedzeniu, iż na podstawie zebranych urzędowych dat statystycznych musi poczynić w swym projekcie zasadnicze zmiany.

Uchwalono rozpocząć na następnym posiedzeniu rozprawę szczegółową.

**Wiedeń, 8 listopada.** Subkomitet dla związku cłowo-handlowego obradował wczoraj, po przerwie, nad art. V. co do administracyi cół.

Mauthner postawił wniosek dodatkowy, ażeby w razie braku porozumienia pomiędzy obustronnemi władzami skarbowemi miała prawo rozstrzygać konferencya cłowo-handlowa. Axmann i Kaiser stawili mniejszej doniosłości wnioski.

Artykuł V. po odrzuceniu wniosków modyfikacyjnych, przyjęty.

Do artykułu VI. w sprawie żeglugi morskiej wniosł Schwegel o ustanowienie jednakowej ordynacyi żeglarskiej dla obu połów państwa.

Basevi stawia wniosek o rozdział pobranych opłat portowych podług klucza kwotowego.

Minister handlu Dipauli czyni uwagę, że ordynacya dla żeglugi morskiej zostanie w dniach najbliższych przedstawiona Izbie; niezakończony jej dotąd jest następstwem parlamentarnych stosunków. Także co do prywatnego prawa morskiego jest wypracowywany projekt. Rokowania pomiędzy czynnikami, zainteresowanymi w tej sprawie, są w toku. Minister zapewnia, iż rząd uczyni wszystko, ażeby zabezpieczyć w miarę możliwości interesa żeglugi morskiej.

Artykuł VI. został przyjęty bez zmian, w redakcyi rządowej.

Przeszedł również art. VII., dotyczący żeglugi rzecznej, a to po odrzuceniu wniosków Mauthnera i Schwegla, żądających uchylenia podatku transportowego.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następane dzisiaj.

**Wiedeń, 8 listopada.** Subkomitet dla przedłożenia bankowych i walutowych, po ponownem otwarciu posiedzenia, przyjął — po krótkiej debacie — artykuł 4-ty co do wysokości kapitału akcyjnego Banku i art. 13. co do terminu i miejsca walnych zebrań.

Dalej przystąpiono do obrad nad art. 23, 26 i 41 ustęp 1-szy, co do wyboru i składu rad generalnych i dyrekcji.

Auspitz wniosł o utrzymanie dotychczasowego tekstu; Stuerghk stawiał także wnioski modyfikacyjne, a obaj mowcy wyrażali obawę, iż w zarządzie Bankiem przeważać będzie wpływ węgierski. Oponował im Biliński.

Ostatecznie, po odrzuceniu wniosków modyfikacyjnych, artykuły powyższe przeszły bez zmiany.

Tak samo przyjęto art. 24-ty, który mówi o sposobie wyboru i stanowi, że w liczbie rewizorów rachunkowych i zastępców mają się znajdować przedstawiciele obu połów państwa.

Po przyjęciu jeszcze 25 art., ustęp 1szy, co do uprawnień rady generalnej, posiedzenie przerwano. Następane dzisiaj.

Nuntium węg. dep. kwotowej.

**Wiedeń, 8 listopada.** *Nuntium* węgierskiej deputacyi kwotowej, zredagowane przez sprawozdawcę Falka, oświadcza, że ostatnia propozycya austriackiej deputacyi kwotowej jest nie do przyjęcia i wywodzi, że węgierskie deputacje kwotowe trzymały się od lat 30 niezłomie zasady obliczania kwot na podstawie dochodów *brutto* z podatków bezpośrednich i pośrednich obu państw, po odciążeniu pozycyji przemijających lub podatków, wprowadzonych tylko w jednej połowie monarchii.

Otóż węgierska deputacja spodziewała się po ostatnim swem *nuntium* wzajemnej propozycji deputacji austriackiej na tej właśnie podstawie, tem bardziej, że przedłożone przez deputację austriacką z końcem czerwca obliczenie miało również za podstawę dochody podatkowe *brutto*.

Na posiedzeniu obu komitetów z siedmiu, odbytem w dniu 11 października, przedłożyła jednak deputacja austriacka — nie usiłując nawet tego motywować — nowy sposób obliczania: na podstawie czystego dochodu z podatków bezpośrednich i pośrednich — które to stanowisko deputacja węgierska uznała już w latach 1877 i 1887, jako nie dające się zgola utrzymać.

Najświeższa propozycja różni się od propozycji z lat 1877 i 1887 jeszcze przez to, że wzięto w niej za podstawę nie tylko dochód czysty z podatków pośrednich, ale także z bezpośrednich, a nadto rachunek przeprowadzono tak bez żadnego systemu i dowolnie, że szczegółowa krytyka jest niemożliwa.

*Nuntium* przytacza w dalszym ciągu przykłady tego dowolnego, Węgry ciężko krzywdzącego obliczenia, mianowicie co do podatku od piwa, zwrotów podatkowych i premij wywozowych przy cukrze i spirytusie i oświadcza, że różnice między obustronnymi stanowiskami i zapatrywaniami są tak bardzo daleko idące, iż nie ma wcale widoków, aby one dały się wyrównać w drodze dalszych rokowań.

*Nuntium* kończy się przyjętym jednogłośnie przez deputację kwotową wnioskiem referenta, zawierającym oświadczenie, że ostatnie ze strony Austrii przedłożone obliczenie kwot, według zapatrywania węgierskiej deputacji kwotowej, jest nie do przyjęcia i nie nadaje się na podstawę dalszych rokowań, wobec czego deputacja węgierska z największym żalem może tylko stwierdzić, że nie udało się doprowadzić do porozumienia między obu deputacjami.

#### Kongres niemieckich przemysłowców.

**Wiedeń**, 8 listopada. Kongres niemieckich przemysłowców w Austrii obradował wczoraj w dalszym ciągu. Na początku posiedzenia stwierdził przewodniczący, że na kongresie reprezentowanych jest dziewięć wiedeńskich korporacji.

Uchwalono liczne rezolucje, między temi jedną, z wezwaniem rządu, aby w preliminarzu państwowym na rok przyszły wstawił co najmniej milion zł. na cele popierania przemysłu. Rezolucja domaga się wprowadzenia kursów wędrownych, dodając, że kongres widzi poważną pomoc państwa w zmianie dotychczasowej polityki handlowej, ponieważ przez zmniejszenie się wywozu skutkiem złych traktatów handlowych, z natury rzeczy następuje coraz większe zubożenie drobnego przemysłu.

W innej rezolucji wzywają uczestnicy kongresu rząd, aby goręcej zajął się wszystkimi, przez stowarzyszenia i korporacje przemysłowe stworzonymi, a na zasadzie samopomocy spoczywającymi przedsiębiorstwami, oraz by przystąpił do założenia państwowego Banku korporacyjnego.

W mowie, zamykającej obrady kongresu, przewodniczący podniósł, jako zadanie niemieckich przemysłowców w Austrii, aby nie dając się zwodzić na manowce przez polityczne spory, całą uwagę poświęcali tylko czysto ekonomicznym kwestyom. Mogą przytem zupełnie dobrze żywić przekonania narodowe i wolnościowe.

#### Sprawa Dessewfy'ego.

**Budapeszt**, 8 listopada. Starszy ławnik z Mozaawy Dessewfy, w sprostowaniu oskarżeń, podnoszonych przeciwko prezydentowi ministrów Banffy'emu, jakoby tenże skłaniał go do złamania słowa, ogłasza relację z rozmowy, jaką miał z Banffy'm, wezwany przez tegoż w drodze telegraficznej.

Mianowicie Dessewfy, zapytywany przez Banffy'ego o sytuację w obwodzie wyborczym Nagy-Kata i o szanse kandydata liberalnego, odpowiedział, iż będąc zwolennikiem partyi niezawisłości, trzyma się zdala od ruchu wyborczego. Na to oświadczył miał Banffy, iż przykłada wagę do tego, ażeby Dessewfy popierał kandydata rządowego; gdyby zaś to nie było możebne, musiałby być wywartym pewien nacisk z rządu. Banffy zastrzegł sobie wreszcie dalsze zarządzania w tej mierze.

Dessewfy oświadcza, że zamierzał potem podać się do dymisji, ale powstrzymali go od tego koledy tak, że obecnie pozostaje nadal, jako czynny sędzia, w urzędzie.

*Magyar Ujsag* twierdzi, że wobec tego wyjaśnienia okazuje się, iż oskarżenia, podnoszone przeciwko prezydentowi ministrów, stanowczo należą do dziedziny bajek i że bohaterowie obstrukcji powinni przyjść do wniosku, iż nie da się stąd przeciwko Banffy'emu ukuć żadnej broni.

**Budapeszt**, 8 listopada. Sprawa Dessewfy'ego budzi tu powszechnie zajęcie. O oświadczeniu Dessewfy'ego i o ustępie mowy sejmowej Banffy'ego, dotyczącym tej sprawy, wyrażają różne opinie. Większość jest zdania, że Banffy nie wywarł jednakowoż żadnego bezprawnego nacisku na Dessewfy'ego.

**Budapeszt**, 8 listopada. Na następnym posiedzeniu Rady gminnej m. Budapesztu, Banffy ma być zaszczycony godnością honorowego jej członka.

#### Z Sejmu węgierskiego.

**Budapeszt**, 8 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu po odczytaniu protokołu dep. Geza Polonyi omawia zajęcia z ostatniego posiedzenia i stawia kilka wniosków modyfikacyjnych odnośnie do protokołu. Po krótkiej dyskusji, na życzenie opozycji, zarządono najpierw przerwę, a po niej imienne głosowanie nad tymi wnioskami.

**Budapeszt**, 8 listopada. Po odbyciu dwóch żądanych przez opozycję głosowań imiennych, przystąpiono w dalszym ciągu do rozprawy nad porządkiem dziennym.

Zabrał głos prezydent ministrów Banffy. Oświadczył, iż opozycja, zarzucając rządowi milczenie, czyni to niesłusznie. Powołuje się na oświadczenia swoje i ministra skarbu.

Konstatuje, iż rząd trwa stale na niejednokrotnie już wyjaśnianem stanowisku, a mianowicie uważa odnowienie związku cłowo handlowego z Austrią za leżące w interesie kraju i dąży do jego urzeczywistnienia. Obrady nad przedłożeniami ugodowami, po przedyskutowaniu ich w komisjach, leżą w możności Izby. Na razie dyskutować o tem, co się stanie, jeśliby nie dało się rozstrzygnąć sprawy ugodowej w drodze odnowienia związku, jest tem mniej właściwem, że w Austrii rozpoczęła się właśnie w komisjach rozprawa szczegółowa nad przedłożeniami ugodowami.

Co do kwoty, Banffy oświadcza, iż czas do zajęcia przez rząd stanowiska w tej sprawie nastąpi dopiero po rozbiściu się rokowań deputacji kwotowych. Wobec ostatniego *nuntium* deputacji węgierskiej, na które zresztą austriacka deputacja dotąd jeszcze nie odpowiedziała, czas ten nie zdaje się już zbyt oddalonym.

Co się tyczy sprawy Dessewfy'ego, zaznacza prezydent ministrów, iż dopiero co ogłoszone oświadczenie tego ostatniego wykazuje bezzasadność podnoszonych zarzutów (Żywe oklaski na prawicy).

Następnie kilku mowców wygłasza zdanie, iż interwencja Banffy'ego w sprawie Dessewfy'ego stanowi naruszenie czystości wyborów.

W odpowiedzi Banffy oświadcza, iż miał prawo dowiadywać się o szanse wyborów w danym obwodzie wyborczym, a ewentualnie pozyskać głos starszego ławnika dla stronnictwa liberalnego, ale wykluczonym jest, ażeby skłaniał go do złamania słowa.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

#### Konferencja austriackich zakładów kredytowych.

**Wiedeń**, 8 listopada. Wczoraj w południe zebrała się tu konferencja delegatów krajowych zakładów kredytowych, istniejących w prowincjach austriackich, celem zajęcia stanowiska wobec ważnych aktualnych kwestyj.

Zebrałych powitał marszałek krajowy hr. Gudenus dłuższą przemową, poczem dyrektor dolnoaustriackiego krajowego zakładu hipotecznego Hattinger referował o krokach, przedsięwziętych dotychczas w sprawie zniesienia podatku rentowego.

Następnie omawiano poszczególne ważne postanowienia nowego postępowania egzekucyjnego. Konferencja uchwaliła zebrać w jedną całość wszystkie, w tej sprawie przez poszczególne zakłady podniesione zarzuty, oraz udać się do zebrań krajowych organizacyj rolniczych z prośbą, aby strzegły interesów krajowych zakładów kredytowych w tym kierunku.

Dalszy ciąg obrad konferencji dziś.

Galicyjski Bank krajowy zastępuje na konferencji radca rządowy dyr. Alfred Zgórski, a gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie prezes Władysław Kraiński.

#### Sprawa Muzeum dla przemysłu artystycznego.

**Wiedeń**, 8 listopada. Arcyksiążę Rainer przyjął wczoraj w południe deputację wiedeńskiego Muzeum dla przemysłu artystycznego w sprawie konfliktu stow. uprawiających przemysł artystyczny z dyrektorem austriackiego Muzeum dla przemysłu art. radcą dworu Scali.

Jak wiadomo, konflikt ten spowodował arcyks. Rainera do złożenia protektoratu. Arcyksiążę w bardzo ostry sposób wystąpił przeciwko Scali, który też miał się wobec niego zachować w sposób nieodpowiedni.

Urzędowy komunikat o przyjęciu deputacji u arcyksięcia ma być dziś ogłoszony.

**Wiedeń**, 8 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza pismo odręczne cesarza do arcyksięcia Rainera, w którym cesarz w nader pochlebnych słowach wyraża zgodę na życzenie arcyksięcia i zwalnia go z obowiązków protektora austriackiego muzeum dla przemysłu artystycznego.

#### Sprawa Dreyfusa.

**Paryż**, 8 listopada. W pewnym kółku wyrazić się miał minister wojny Freycinet, z powodu usunięcia gen. Renouarda, w sposób następujący:

— Oto początek wielkiego czyszczenia brudów. Zapewniają stanowczo, iż zarówno odwołanie ze sztabu generalnego gen. Renouarda, jak i internowanie 4-rech oficerów w jednym z fortów, pozostaje w związku ze sprawą Dreyfusa.

Jednym z internowanych jest pułkownik Fabre. Oficer ten w swoim czasie pierwszy oświadczył, iż *bordereau* zostało napisane przez Dreyfusa. Mianowicie, gdy pewien tajny agent, którego nazwiska

dotychczas nie wymieniają, przyniósł do sztabu generalnego ten dokument, Fabre, zaledwo ujrawszy papier, zawołał:

— Ależ to pismo Dreyfusa... To nie ulega żadnej wątpliwości.

Gdy później zbierano informacje o konduicie Dreyfusa, Fabre miał znowu świadczyć o nim ujemnie. Nadto zarzucają mu, że popełnił także jakieś fałszywe na niekorzyść Dreyfusa.

Trzem innym oficerom, internowanym w forcie Mont Valerien, zarzucają podobne czyny karygodne.

**Paryż**, 8 listopada. Prezydent Faure ma być mocno niezadowolony ze sposobu postępowania Freycineta.

Od paru dni bawi w Paryżu książę Monaco, który też złożył wizytę Faure'owi. Otóż książę opowiadał w gronie przyjaciół, że podczas wizyty zapytywał prezydenta, czy istotnie oświadczone mu ze strony cesarza Wilhelma, iż cesarz jest przekonany o niewinności Dreyfusa.

Na to Faure odpowiedział księciu, że się o tę sprawę nie troszczy.

**Paryż**, 8 listopada. Poselstwo niemieckie zaprzecza stanowczo podanej przez *Intrasigeant* wieści o listach córki hr. Münsterera, dotyczące mających Dreyfusa.

#### O grę w „pockera“.

**Wiedeń**, 8 listopada. Wczoraj przedpołudniem przesłuchano w biurze bezpieczeństwa publicznego wiedeńskiej dyrekcyi policyi owych czterech panów, których w nocy z soboty na niedzielę przychwycono w mieszkaniu handlarza bydłem Fleischnera pod zarzutem, iż oddawali się grze w „pockera“.

Samego Fleischnera przesłuchała policja jeszcze w ciągu sobotniej nocy. Wczoraj wyjechał Fleischner z Wiednia w sprawach handlowych, zawiadomiwszy wprzód o tem policyę.

Wszyscy obwinieni w tej sprawie należą do stanu kupieckiego. Karciarzy śledził już od 14 dni delegowany do tej czynności agent policyjny, którego zadaniem było, przychwycić ich na gorącym uczynku.

Policja wzięła się do tej sprawy na podstawie licznych anonimowych doniesień, adresowanych do komisaryatu miejskiego, a pisanych ręką kobiecą. Autorka tych listów ma być żona jednego z owych czterech jegomości, który w mieszkaniu Fleischnera stracił znaczną kwotę pieniędzy.

#### Proces o rozruchy w Klenczanach.

**Nowy Sącz**, 7 listopada. Proces o rozruchy w Klenczanach rozpoczął się dzisiaj przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Wiśniowski. Wotanci radcy Piszek, Sitowski, Szameit. Prokurator Cieślicki.

Akt oskarżenia obwinia Pawła Janusza i dwudziestu ośmiu współników, z tych 5 kobiet, o zbrodnie kradzieży i gwałtu publicznego.

Dnia 24-go czerwca r. b. mieli oni wpaść do sklepu i karczmy Faerbera w Klenczanach w towarzystwie kilkudziesięciu innych jeszcze nieznanym napastników, mężczyzn oraz kobiet i urządzić tam pogrom. Potłukli wszystkie sprzęty i urządzenie w izbie szynkowej i pokojach; ze sklepu zabrali zapas tytoniu i cygar, trunki, towary bławatne itd.

Do rozprawy, która potrwa dłużej, powołano jedenastu świadków.

**Nowy Sącz**, 8 listopada. Wczoraj ukończono dopiero przesłuchanie oskarżonych oraz dwóch świadków.

Są to Fydowna i Majer, starszy strażnik skarbowy, który zeznał, że był obecnym przy zajściach.

Widział, jak napastnicy przynosili ze sobą próżne koszyki, płachty i worki na łup. Dobywali się do szaf i wynosili towary tak, że „serce mu się rozdzierało“.

Gdy świadek uspokajał napastników, osk. Wozniak, który przed rozprawą gdzieś znikł, rzekł mu: — „Czy pan nie słyszał, że żydzi przekupili ministra, by cesarz struł, przez co cesarz pozwolił żydów rabować?“ Inni zaś grozili mu i zmuszali do odejścia.

Rozprawę odroczone do dnia dzisiejszego.

**Podgórze**, 8 listopada. Zmarł tu w 89. roku życia ks. Jan Kanty Skrzyński, były proboszcz w Wieliczce, opiekun i protektor katolickich „Przyjaźni“. Obiegają wieści, że zostawił zapisy na cele „Przyjaźni“ i inne.

**Wiedeń**, 8 listopada. Namiestnik Galicyi hr. Piniński odjechał wczoraj do Lwowa.

**Warszawa**, 8 listopada. Wobec obowiązkowego wprowadzenia z dniem 13 lipca 1900 r. do czynności towarzystw kredytowych miejskich w guberniach Królestwa polskiego języka rosyjskiego, jako urzędowego, petersburskie *Nowosti* zapewniają, że według postanowienia ministerstwa skarbu, będą przyjmowane do urzędów tych tylko takie osoby, które znają gruntownie język rosyjski.

## KRONIKA.

**Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Stanisława Misiewiczza, Ludwika Langera, Józefa Mateusza Bajorka, Wojciecha Janika, Antoniego Zygmunta Blachocińskiego, Józefa Ruszla, Mieczysława Kobzajda, Karola Clossmanna, Kazimierza Wiktora Sołtysika, Eugeniusza Stefana Geislera, Jerzego Muszyńskiego, Konrada Krókowski, Kazimierza Szczepańskiego, dr. Teodora Sienkiewiczza i Juliusza Czyszczana.

**Ex obsidione turcica.** Przed niedawnym czasem podniesiono w naszym piśmie, że przy restauracji zakryty katedry łacińskiej usunięto napis, znajdujący się pod kulą armatnią, zawieszoną na ścianie i objaśniający, że kula ta pochodzi z czasów oblężenia tureckiego przez Kapudana baszę.

Kapituła wzięła sobie uwagę do serca i kazała napis umieścić ponownie. Stało się to jednak w formie brzydkiej, umieszczono bowiem pod kulą czarną tablicę dość dużą z „żółtym“ napisem. Wygląda to na jakieś godło kupieckie, lecz nie tablicę pamiątkową — a nade wszystko napis ten jest nietrwały i do kilku lat przez deszcz i śnieg zostanie zmyty zupełnie. Przecież estetyczniej wyglądałaby mała tabliczka miedziana z napisem rytym i takich znajduje się kilka na murze katedry, lub nawet zwykły napis czarny na murze.

**Ku czci Słowackiego.** Piękną myśl powziął znany w Polsce recytator i dyrektor coraz lepiej rozwijającej się szkoły deklamacji i dramaturgii we Lwowie, p. Stanisław Konopka. We wtorek, 15 bm., urządził on w sali ratuszowej, z powodu 90 rocznicy urodzin a 39 zgonu Juliusza Słowackiego, wieczór ku czci nieśmiertelnego poety. Wygłosi on z pamięci najcenniejsze jego dzieła: 4 akt „Mazepy“, „Grób Agamemnona“, 4 akt „Maryi Stuart“ i „Testament mój“, jedna zaś z najlepszych uczeń p. Konopki, panna M. Kurkiewicz deklamować będzie „Araba“.

Połowę dochodu przeznaczył prof. Konopka na fundusz sprowadzenia zwłok Juliusza do kraju. Biletów wstępu na ten zajmujący wieczór dostać można w cukierni Bienieckiego.

**Na zjazd kandydatów notaryalnych,** który wczoraj odbył się w Rzeszowie, przybyło 22 uczestników, reprezentujących wszystkie Izby notaryalne. Obradowano pod przewodnictwem dra Małaczyńskiego z Tarnopola, od południa do 6 wieczorem i uchwalono kilka ważnych rezolucyj na wnioski pp. Czaderny, Gałzińskiego, Łukasiewicza, Małaczyńskiego i Mikiewiczza.

**Na mogile ośmiu walecznych** poległych w roku 1863 pod Kobylanką, w lasku opodal Lublińca Nowego, w dzisiejszym powiecie cieszanowskim wznosi się krzyż dębowy, postawiony staraniem komitetu obywatelskiego w Cieszanowie. Na czele komitetu stał ks. Świński, administrator tamtejszej łacińskiej parafii. Dęba, 12 m. wysokości, na ten cel ofiarował ks. Wł. Sapięha z Oleszyc. Na krzyżu tym pamiątkowym przybili własnoręcznie w dniu 2 bm. pp. Onufry Turko i Eug. Bieganowski wizerunek Zbawiciela, odlany z żelaza, złożony, a ze składek sprawiony. Brak jeszcze na tej drodze narodowi mogile kamienia lub choćby tablicy pamiątkowej, na której należałoby wyrzeźbić imiona powstańców, zabitych przez Moskali w chwili, gdy pozostawieni przez resztę oddziału, strzegli broni zdobytej w utarczce na nieprzyjaciela.

Oby komitet Cieszanowski jeszcze tem się zajął, a grosz ofiarny na ten cel z pewnością się znajdzie.

**Wadowice.** (Od nasz. kor.). Przed dwoma tygodniami zawitalo do naszego miasta dobry teatr prowincjonalny pod dyrekcją p. Müllera. „Sokół“ odmówił

p. Müllerowi swej, (jedynie nadającej się w Wadowicach na przedstawienia teatralne) sali, zachowując ją dla przedstawień amatorskich, będących wprawdzie wielką rozrywką lecz nie dla publiczności ale dla samych amatorów. Wędrowna muza musiała tedy korzystać z gościnności Czytelni miejskiej, gdzie w malej, a dusznej, bo niskiej salce wystawiła rzeczy takie, jak „Sprawa kobiet“, „Klub kawalerów“, „Przekupkę warszawską“, „Powietrze wielkomięskie“, „Małkę Schwarzenkopf“ itp., a publiczność na każdym przedstawieniu coraz liczniej zapelniając szczerą salkę, dała najlepsze świadectwo tej wybornej trupie.

Przed kilku dniami wyszli dwaj młodzieńcy z 7 lub 8 klasy na przechadzkę ulicą Lwowską, gdzie się mieszczą koszary 54 bat. obrony krajowej. Gdy przechodzili koło koszar jeden z nich zakaszłał, co do tego stopnia nie podobało się pewnemu świeżo awansowanemu podporucznikowi, że w sposób nader impertynencki wezwał ucznia do podania swego nazwiska, a kiedy uczeń nie uznał za stosowne odpowiadać na wie heisst du? oficer zaczął go wymyślać słowami: *Lampen, Hallunken, dumme Pollaken, polnische Schw...* itp., a na koniec dobył szabli, by nią oplazować naszych studentów, którzy atoli widząc, że lada chwila porucznik może mieć pomoc z koszar, ustąpili z placu i powrócili do miasta.

To widocznie taką przejęło butą młodego oficera. że 5 bm. poczył bez żenady potrącać przechodniów w Rynku, szczególnie zwracając się przeciw młodzieży. Wywołało to skandaliczną awanturę z jakimś młodym studentem-prywatastą, o której w mieście opowiadają sobie wiele ciekawych rzeczy. Kiedy się wreszcie skończyły te wybryki wojskowych, raz po raz powtarzające się w całym kraju?!

## Depesze handlowe.

### Z targu pieniężnego.

**Wiedeń,** 7 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 353.37. Węgierskie akcje kredytowe 384.—. Anglobank 155.50. Bank związk. 264.50. Union 292.—. Laenderbank 225.50. Staatsbahny 356.25. Lombardy 69.—. Kol. Elbenthal 260.75. Kol. półn. zach. 246.—. Tytoniowe 132.50. Rima Murania 264.—. Alpy 178.80. Renta na maj 101.15. Węg. renta koronowa 97.80. Losy tureckie 57.75. Marki (za 100) 58.93 per cassa, — na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120.55

**Budapeszt,** 7 listopada. Wczor. g. Austr. kred. 354.20. Węg. bank kred. 384.75. Węg. bank eskontowy 258.50. Węg. bank hipoteczny 246.50. Węg. renta koronowa 97.75. Rimanurania 264.—. Węg. 4-proc. renta 119.—. Węg. bank dla przem. i handlu 99.—. Staatsbahny ——. Koleje uliczne 368.50. Kol. południowa ——. Węg. poz. premiowa 161.50. Austr. renta koronowa 101.25. Elektr. kol. uliczne 228.—. Ganz & Co. 2190. Salgotarjaner 609.—. Austr. złota renta 120.—. Akcje elektr. 132.—.

**Berlin,** 7 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 221.50. Staatsbahny 151.25. Lombardy 30.—. Austr. złota renta 101.50. Austr. srebrna renta 100.60. Węg. złota renta 101.60. Disconto Comandit 194.50. Laura 209.—. Bochumer 217.40. Harpener 173.—. Kolej Ostpreussen 92.50. Kolej Mittelmeer 97.40. Kolej Meridional 131.90. Kolej Henry 101.25. Renta włoska 91.10. Południowa ——. Mławka ——. Turki 111.25. Renta hiszp. ——. Prywatne dyskonto 4.3/4. Austr. renta papierowa 100.60. Bustiehradery 324.—. Austr. banknoty 169.80. Alpy 101.80. Dewizy na Wiedeń (długie) ——. Dewizy na

Wiedeń (krótkie) 169.55, na Paryż (krótkie) 80.70, na Amsterdam 169.05, na Londyn długie 20.26 i krótkie 20.44 1/2.

**Berlin,** 7 listopada. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 221.25. Staatsbahny 151.25. Lombardy 30.—. Rosyjskie banknoty (kasa) 216.80. Ros. banknoty (ul.) 216.75. Disconto Comandit 194.50.

**Frankfurt,** 7 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 299.—. Staatsbahny 301.—. Lombardy 61.25. Alpy 151.50. Austriacka renta papierowa ——. Austr. srebrna renta 85.30. Austr. złota renta 101.40. Węgierska złota renta 101.40. Unionbanki 249.—. Akcje elektr. —.—.

**Paryż,** 7 listopada. Wczor. giełda Cred. foncier 314.—. 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 94.15. Grecka pożyczka 195.—. 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 41.75.

**Hamburg,** 7 listopada. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 298.60. Lombardy 145.—. Staatsbahny 750.50. Austr. złota renta 101.90. Węgierska złota renta 101.85. Srebro ——. Żądano, —— płacono. Srebrna renta 85.—. Włoskie 90.90.

### Targ zbożowy i towarowy.

**Budapeszt,** 6 listopada. Pszenica na marzec 9.48 do 9.50, na październik — do —, żyto na wiosnę 8.13 do 8.15, na jesień — do — zł., kukurydza na październik — do —, owies na marzec 5.92 do 5.94, na paździer. — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4.62 do 4.64, rzepak na sierpień 1899 r. 12.60 do 12.70.

**Bremen,** Nafta 7.—.

**Hamburg,** Spirytus na listopad 18.25, na listopad-grudzień 17.—, na grudzień-styczeń 16.75, na kwiecień-maj 16.60.

**Praga.** Cukier gotowy 12.70 do 12.67 1/2, na grudzień 12.75 do 12.72 1/2.

**Wrocław.** Pszenica stara biała —, żółta stara —, nowa biała 16.70, nowa żółta 16.10, żyto 15.90, owies stary —, nowy 12.90, rzepak 21.60, spirytus (fuenfziger) na listopad 54.60, (siebziger) na listopad 36.10.

**Hamburg.** Pszenica loco nowa 163 do 168, żyto meklemburskie nowe 147 do 154, południowo-rosyjskie nowe 115 do 117. Nafta loco 6.85 mk.

**Paryż.** Mąka znak „12“ na mies. bieżący 47.10, na grudzień 46.60. Pszenica na mies. bieżący 21.65, na grudzień 21.45, żyto na mies. bieżący 14.40, na grudzień 14.25, na styczeń-luty 14.50.

**Paryż.** Spirytus na mies. bieżący 42.—, na grudzień 41.75, na pierwsze 4 mies. 42.25. Cukier biały nam. bież. 31.25, na grudzień 31.50. Rafinada — do —.

**Wiedeń,** 6 listopada. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym usposobienie było nierówne.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 9.35 do 9.33, żyto na wiosnę po 8.10 do 8.11, owies na wiosnę po 6.11, kukurydżę na maj czerwiec po 4.90 do 4.91.

Spirytus sprzedawano po 17.80. Ostateczne notowanie: 17.70 płacono, 17.80 żądano.

### Wiedeński targ bydła rzeźnego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marks).

**Wiedeń,** 7 listopada.

Ogółem przywieziono na targ dzisiejszy 3504 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem 756 szt. z Galicji i Bukowiny. Ceny za galicyjskie woły od 34 do 39 zł., za niemieckie krase woły od — do 40 1/2 zł., za sto kilogramów żywej wagi. Sprzedaż słaba.

## 1848.

Był to jedyny gotowy akt kongresu. Dalsze prace zostały niespodziewanie i na zawsze krwawymi wypadkami przerwane.

Na dni 11 i 12 czerwca przypadły Zielone Świątki. Już samo zebranie się tak licznej drużyny Słowian w Pradze, podniosło uczucia narodowe Czechów, a szczególnie zaostrzyło nieprzyjazne usposobienie członków „Swornosti“. W święta można się było spodziewać jeszcze większego podniecenia. Zresztą i to, co już się działo, mogło drażnić do żywego ks. Alfreda Windischgraetza, generała głównokomenderującego, konserwatystę z krwi i kości, dla którego wszelki swobodny ruch był rewolucją. Windischgraetz czynił tedy już przed świętami kroki ostrożności, które mogły ludność prowokować. Urządził demonstracyjny przegląd wojska, przy którym przemawiał do żołnierzy i przyjmował ich entuzjastyczne wivaty. Przeprowadził zmiany w rozłożeniu garnizonu, postawił baterie dział w koszarach Józefa, gdzie ich pierwaj nie było, inne ustawił na Hradczynie, na górze św. Wawrzyńca i na Wyszehradzie, wylotami ku miastu. To wzbudziło niepokój. Dnia 11 czerwca odbyło się tedy burzliwe posiedzenie akademików w Karolinum, poczem wysłano deputację do Windischgraetza z żądaniem, ażeby dla ochrony przed w zakusom reakcji wydał legii akademickiej 2.000 karabinów i 80.000 naboju oraz należycie zaopatrzoną baterię armat — ażeby wreszcie usunął ze wzgórz nad miastem tajemnie, nocną porą wywiezione tam działa.

Oczywiście, że deputację i jej żądania przyjął Windischgraetz bardzo niechętnie i szorstko. Wzburzenie zatem wzrosło. Poczęto się krzątać około utworzenia komitetu bezpieczeństwa z mieszczan i studentów, a tymczasem zajęto się przygotowaniem do uroczystego pochodu i nabożeństwa słowiańskiego, które się w drugim dniu Zielonych Świątek odbyć miało pod gołym niebem, na targowicy końskiej (Rossmarkt) pod statua św. Wacława.

Dnia 12 czerwca rano odbył się istotnie pochód i nabożeństwo przy współudziale tysięcy tłumów. Różnobarwne kostiumy narodowe, liczne sztandary, nastroj uroczysty, bratanie się Czechów z nieznanymi dotąd współplemioncami — wszystko to podniosło zapal niesłychanie. Odezwała się buta narodowa. Gorętsi insultowali żołnierzy na głównej

strażnicy, a gdy wracano z obchodu, śpiewali patriotyczne pieśni i krzykali „Pereat!“ przed pomieszkaniem Windischgraetza. W gmachu generalnej komendy śnać się tego spodziewano, gdyż ukryci w podwórzu grenadyerzy wypadli z nienacka na tłum i zaczęli bagnietami oczyszczać ulice.

Polala się krew i doprowadziła lud do wściekłości. Wszystko co żyło rozbiegło się po broń i w ciągu dwóch godzin stanęły w różnych punktach miasta barykady. Czeskie oddziały gwardji narodowej zaczęły bić na alarm — a wojsko posunęło się ku barykadom. Około 1 godziny popołudniu przy Muzeum padł pierwszy strzał i wszczęła się zaciepka walka.

Nie będziemy wchodzili w szczegóły tej walki. Rozdrażnienie potęgujące się z obu stron czyniło ją dzikszą, niż gdzieindziej. Wojsko rażone strzałami z ukrycia, z poza barykad, z mieszkań, piwnic i dachów, strzelało na oślep całymi salwami do okien. Mnóstwo strzałów padło do hotelu pod „Niebieską Gwiazdą“, w którym przeważna część Polaków mieszkała.

Jedną z najpierwszych ofiar walki była żona ks. Windischgraetza. Trafiona przez okno w swem mieszkaniu od kuli zabłąkanej, padła bez ducha. Syn jej, gdy szedł z wojskiem na barykady, aby pomścić śmierć matki, został ciężko ranny. Z wojskiem łączyła się część gwardji z Niemców złożona oraz akademicy niemieckiej narodowości — walka przybierała cechy zaciepkości rasowej. Przeważna część starszego mieszczaństwa trzymała się zdala od walki. Barykad broniła głównie młodź akademicka, rzemieślnicza i członkowie „Swornosti“. Liczono, że lud okoliczny napłynie tłumnie do Pragi i nie chciano walki zaniechać. Daremnie burmistrz Wanka i inni reprezentanci miasta starali się pośredniczyć. Windischgraetz nie chciał cofnąć wojska, obrońcy barykad nie chcieli ustępować. Lud nie miał zresztą żadnego zorganizowanego kierownictwa, nie było więc z kim mówić.

W ciągu tej walki udało się akademikom pochwycić hr. Leona Thuna i osadzić go, jako jeńca w Karolinum. Rządowcy postarali się jednak o niemniej ważnych zakładników; dnia 13 czerwca wzięli pod broń ks. Jerzego Lubomirskiego wraz z towarzyszącym mu d-rem Piotrem Romanowiczem i dopiero pod wieczór, otrzymawszy wiadomość, że Thuna uwolniono, puścili ich na wolność.

Gdy bój już trwał dwa dni, a lud, szczególnie w Starem mieście, nawet wobec kartaczów nie

chciał barykad opuszczać, i coraz groźniejsze telegramy nadchodziły do Wiednia — postanowiło ministerstwo pomiędzy surowym komendantem a stolicą Czech interweniować. Dnia 14 czerwca rano przybyli do Pragi nadworni komisarze, generał hr. Mensdorf i hofrat Klezkańsky i zapuścili się w rokowania. Na podstawie swych upoważnień, spowodowali hr. Thuna do ustąpienia z urzędu, i nie bez trudności skłonili Windischgraetza, aby dowództwo złożył do rąk cesarza. Gdy się wiadomość ta rozeszła po mieście, nastąpił rozejm pomiędzy walczącymi i zdawało się, że wszystko wróci do porządku. Lecz z dwóch stron przeskoczono temu. Wojsko, mające wśród ogólnego rozprężenia także swoją politykę, nie chciało dopuścić do ustąpienia Windischgraetza i groziło niemal buntem; z drugiej strony, dla braku ogólnego dowództwa, nie można było wszystkich rewoltantów nakłonić do złożenia broni.

To też rozpoczęły się na nowo kroki nieprzyjacielskie. Windischgraetz chwyciwszy napowrót władzę w swe ręce — cofnął żołnierzy z ciasnych ulic, a na wzgórzach odezwały się działa. Pod pociskami bomb i granatów miała Złota Praga stać się stosem gruzów.

We czwartek dnia 15 czerwca grały działa przez cały dzień. Gdy dnia następnego interwencję komisarzy znowu strzelanina od młynów na Sarem Mieście udaremniła, odezwały się na nowo działa i moździerz. Do godziny 2-jej nad ranem padały na miasto bomby, granaty i race zapalające. Pożar wszczął się we wielu miejscach. Na barykadach, których już wiele w ciągu dnia pod wpływem rokowań pokojowych rozebrano, malala coraz bardziej liczba obrońców. Nareszcie o 7-mej rano dnia 17 czerwca zdało się przerażone miasto na łaskę i niełaskę. Windischgraetz przestał bombardować i ogłosił stan oblężenia.

Ile ofiar padło przy tem „uspokojeniu“ Pragi, nie zdołano podobno nigdy dokładnie policzyć. Oficjalny biuletyn podawał po stronie ludu 40 zabitych a 50 rannych, po stronie wojska 18 zabitych a 66 rannych. Zwycięzeni podawali niemal tę cyfrę. Szczególnie znaczną miała być liczba poległych oficerów,

Członkowie kongresu rozpięzeli się na wszystkie strony. Idealne projekty zjednoczenia Słowian i braterstwa z innymi narodami rozwiły się w dymie armat i zatoneły w strugach krwi.

J. Starkeł.

## Tygodnik rolniczy i gospodarstwa krajowego.

### Automatyczna waga na zboże.

W ostatnich kilkunastu latach w naszym wieku wynalazków, szczególnie poświęcają mechanicy swą uwagę konstrukcyom automatycznym. Mamy w tym kierunku przeróżne pomysły i coraz nowe patenty na automaty wchodzą w życie praktyczne. Posiadamy dziś niezliczone i najdziwniejsze automaty — nowością w tym kierunku jest obecnie automatyczna waga do ważenia zboża, która posiada wiele warunków praktycznych dla gospodarstwa rolnego.

Automatyczna waga taka waży zupełnie sama bez pomocy robotnika, lub jakiegokolwiek innej siły, działalność wagi wywołuje tylko sam ciężar dosypanego materiału, który przez wagę przesypane się i równocześnie zegar liczebnicy ciężar przesypanej ilości wskazuje. Konstrukcja wagi jest prosta i łatwa do zrozumienia. Na dwuramienną dźwignię, podpartą w środku, zawieszono jest na jednym końcu blaszane naczynie, którego objętość jest odpowiednio wielka, aby według wielkości wagi 10, 20 do 500 kilogramów zboża na raz pomieścić się mogła; na drugim końcu dźwigni zawieszona jest równoważny ciężar. U góry wagi znajduje się mała nasada, do której przytyka drewniany lejek, lub wprost doprowadza się rurą zboże. Zboże wpływa początkowo grubym strumieniem, następnie coraz wolniej, wypełnia powoli naczynie blaszane, tak długo, aż dokładnie odpowiedni ciężar 10, 20 i t. d. kilogramów osiągnie, w tej chwili zamyka się samodzielnie dopływ, a równocześnie otwiera się dno naczynia i jego zawartość wysypuje się. W następnej chwili zamyka się znowu dno naczynia, a górna kłapa otwiera się, aby na nowo naczynie zbożem wypełnić. Każde wypróżnienie naczynia zostaje uwidocznione na zegarze liczebnym, który jest w związku mechanicznym z wagą, tak, że w każdej chwili na zewnątrz umieszczonej tarczy liczebnej odczytać można wiele kilogramów zboża przesypano się przez wagę.

Waga naturalnie waży tylko tak długo, jak długo dostarcza się jej zboża, ale też przestaje ona działać, gdy zboże wskutek jakiej przeszkody w odpływie, tak się wysoko wzniesie, że naczynie nie może się wypróżnić. Gdy zebrane zboże odpływie, to znowu waga sama dalej waży. Cała maszyneryja waga okryta jest blazą płaszczem, tak, że na zewnątrz widoczna jest tylko tarcza cyfrowa zegara liczebnego i mała rączka do wprawienia w ruch lub zatrzymania aparatu. W ten sposób jest waga ochroniona od przypadkowych, jak też umyślnych przeszkód. Jak przy każdej innej wadze, można się też przy automatycznej wadze w każdej chwili o jej dokładności przekonać; należy tylko ciężar odjąć, lub względnie pojedyncze ciężary pozdejnować, przy czem waga musi się dokładnie zrównać w umieszczonych naprzeciwku wskazówkach. Przytem muszą jednak lejek jak też naczynie, być próżne. Waga automatyczna nie potrzebuje zupełnie żadnej poruszającej siły. Gdy skrzynka odpowiednią ilością zboża się napełni, wypróżnia się ona sama i znowu zamyka.

Dla spichlerzów, magazynów, składów zboża i młynów, mają wagi te wielkie znaczenie praktyczne i oddają znaczne usługi. Wielu obywateli rolnych obecnie rozpoczęło się posługiwać temi wagami. Kilkanaście wag automatycznych zamówił obecnie ks. Szwarzenberg dla swoich rozległych dóbr w Czechach. Wagi te używane są też przy budowlach, a mianowicie do ważenia piasku. Wyrobem takich wag automatycznych w Austrii trudni się znana wiedeńska fabryka C. Schember i Synowie, którzy otrzymali na swój pomysł patent. Wagi te są dosyć drogie — kosztują bowiem stosownie do wielkości 300 do 500 zł. *W. Krzepowski.*

### Hodowla gołębi.

Hodowla gołębi u nas nie jest tak rozpowszechniona, jak na to z wielu względów zasługuje, pomimo że nasz kraj nadaje się bardzo dobrze do racjonalnej hodowli gołębi. Że w Polsce gołębie hodowano — dowodem to, że trzy gatunki dziś hodowanych gołębi, mają nazwę gołębi polskich. I tak czytać możemy w fachowych pismach niemieckich nazwę „*polnische Taube*“, jest to gołąb u nas po wsiach trzymany — o postawie wspaniałej, silnej budowie — charakterystycznym czubie podwójnym z nogami silnie opierzonymi, t. zw. łabaty. Drugim polskim gołębiem jest ryś — „*polnische Luchstaube*“, gołąb duży, bardzo silny, barwy rysiwatej t. zn. na białym tle ma plamki od jasno-brązowych aż do czarnych, zwykle na szyi tęczowo-lśniące pióra. — Gołębie te czubów nie mają, najpospolitszymi są w Krakowie, setkami gnieźdzą się tam dziko w szczeliuach wieży kościoła Panny Maryi, skąd oblatują okoliczne place, żerując swobodnie, zbierając odpadki ze straganów i spadłe ziarno.

Rysie ładnie „znaczone“, to znaczy ubarwione, wysoką za granicą posiadają cenę, zwłaszcza t. zw.

rysie karpackie. Najszlachetniejszym polskim gołębiem jest krakus „*krakauer Elster*“ czyli sroczka krakowska. Są to gołębie bardzo piękne, do małej sroki podobne, czarne, czerwone, srebrne, białe itp. W Belgii hodowla gołębi jest na wielką skalę prowadzona. Tam też, jakoteż i we Francji od dawna znany jest gołąb, jako ptak nader pożyteczny. Licząc umiemy Niemcy poszli śladem Belgów i Francuzów i dziś hodowla gołębi wysoko tam stoi, więcej tam wydają fachowych pism drobiu poświęconych, niż w Galicyi gazet politycznych.

Hoduje się gołębie albo dla sportu albo dla pożytku. Zastanówmy się nad jedną i drugą hodowlą. Znam „sportmenów“, których gołębie przedstawiają wartość przeszło dziesięć tysięcy zł. Tu we Lwowie nawet znam jednego, który ma gołębie wartości około trzech tysięcy zł.

Sport taki jest drogi i mały przynosi pożytek, bo zwykle kupuje się gołębie drogo a sprzedaje tanio, lub trudno znaleźć drugiego sportowca, któryby zapłacił odpowiednią cenę. Bo i tu są specjalne pasy. Sportowiec X. ma pasy do chińskich mewek — innych gołębi nie trzyma — Ypsilon trzyma tylko pawia i kapucyny. Niechże X. zechce Ypsilonowi sprzedać parę mewek wartości 50 zł., to ten nie da nawet 1 zł., bo on mewek nie trzyma.

O ileż mądrzej czyni ten, co hoduje gołębie dla zysku i dochodu. Tyczy się to głównie właścicieli wiejskich. Tam racjonalna hodowla gołębi pożytecznych (*Nutztauben*) jest bardzo łatwa i wcale niekosztowna, w stosunku do zysków.

Nie tu miejsce opisywać racjonalny gołębnik, ale w braku jego, każdy stryszek nad stajenką, jest dobry dla hodowli gołębi. Chciałbym gorąco polecić tym, którzy po wsiach gołębie trzymają, lub trzymać zamierzają rasę t. zw. „Strassery“. Są to gołębie duże, wiele mięsa posiadające, nadzwyczaj płodne, do roku bowiem mieć można z jednej pary dziesięć par młodych, znakomite są do żerowania w polu (Felderer), utrzymanie ich rzec można, nie nie kosztuje. Z wyjątkiem zimy, gdy im trzeba nieco pośladu rzucać, cały rok żerują po polach. Laicy sądzą mylnie, że gołębie, żerując po polu, czynią szkodę, wyjadając ziarno. Podczas orki i bronowania, zbierają gołębie pilnie nasiona chwastów, ulubioną ich żywność. Podczas zasiewów, dopóki zboże kielkować nie zacznie, trzyma się gołębie w zamknięciu. Gdy już zboże wschodzi zaczyna puszczać się znowu gołębie i teraz już do zimy żerują po polach, nie czyniąc w zasiewach żadnej szkody, przynoszą zaś nieobliczony pożytek, tępiąc nasiona chwastów. Chwasty zwykle wcześniej dojrzewają, niż zboże, a wysypujące się ich nasiona, gołębie zjadają. Wystarczy przez jeden rok z gołębiami spróbować, by poznać ich wartość. Gdy się ujrzy bujniejsze zboże, a coraz większy brak chwastów, wtedy się pozna, jakim dobrodziejstwem dla gospodarstwa rolnego są gołębie. Młode gołębie są bardzo delikatną potrawą, a ponieważ szybko się mnożą, więc tanim kosztem można z nich mieć pożytek w polu i smaczną potrawę na stół.

Bajki o psuciu dachów przez gołębie i twierdzenie, że gołębie są rozsądnymi pluskiew, sensu nie mają. Gołąb, gdy ma podostatkiem muru i piasku, którego do trawienia potrzebuje, nie będzie psuł dachów, a to, żeby słabym swym dziubem miał gwoździe wyciągać, to już całkiem sensu nie ma. W gołębniku czysto utrzymanym pewnie się pluskwy nie zamnożą, zresztą przykre te owady trzymają się tylko mieszkań ludzkich, gołębie mają jak w ogóle wszystkie ptaki, właściwe sobie pasorzyty dla ludzi nieszkodliwe.

Nie mam zamiaru szczegółowo opisywać hodowli gołębi, mamy na to wiele dzieł w obcych językach, mamy niejedno i w polskim. Z tych ostatnich do najlepszych należy „Hodowla gołębia rasowego“ przez A. hr. Sumińskiego wydana w Krakowie, jako odbitka z „*Ekonomisty narodowego*“. Ktoby zatem coś więcej chciał o gołębiach się dowiedzieć, niech tę książeczkę przeczyta.

Na zakończenie opiszę dwa fakty. Znam pewnego zamożnego pana, którego największą pasją jest hodowla rasowych gołębi. Ma on gołębie w łącznej wartości przeszło dziesięciu tysięcy złr. Za mało mu było drogie gołębie sprowadzać, wybrał się sam po nie aż do Kairu i przywiózł z tamtąd kilka par oryginalnych egipskich mewek za parę set złr. Ale cóż, do naszego klimatu nie przywykły, przeważnie wyginęły. Znałem dwóch oficerów, razem mieszkających i będących w ścisłej przyjaźni. Obaj mieli pasy, jeden do gołębi drugi do kart. Karciarz śmiał się z gołębiarza. Karciarz długów narobił i musiał „kwitować“, gołębiarz do dziś gołębie trzyma, ma kilkanaście medali, jako nagrody z wystaw i uważa swoją pasję jako lepszą niż swego kolegi. *Emil Schayer.*

### Stan chorób bydła.

Obszar krajów austriackich jest od dłuższego czasu zupełnie wolny od zarazy płucnej.

Z powodu panującej na Węgrzech zarazy płucnej, zakazano wprowadzania bydła rogatego do Austrii z następujących komitatów:

Arva, Liptó, Nyitra, Pozsony i Trenesen.

Z Prus zamknięto do Austrii następujące okęgi rządowe:

Gumbingen, Stralsund, Poznań, Magdeburg; z Królestwa Saskiego: Lipsk i Zwickau.

Zaraza pyskowo-racicowa w tym roku oszczędziła Galicyę.

Wypadki miały dotąd charakter raczej sporadyczny, niż epizootyczny. Dopiero obecnie zachodzi niebezpieczeństwo rozszerzenia tej zarazy do strony węgierskiej (w powiatach: Stryj, Turka, Lisko i t. d.).

Zamknięto przywóz do Austrii z następujących komitatów, graniczących z Galicyą: Bereg, Saros, Ung i z trzech siedmiogrodzkich komitatów, graniczących z Bukowiną.

Niewątpliwie, że jest więcej takich, na pewne: komitat rempliński, i zaraza pójdzie dalej górami. Bo ma ona swoje „grymasy“, na dowód, że wpływy atmosferyczne, jakieś niezbadane dotąd czynniki, wpływają na jej rozwój i natężenie.

Tak n. p. rok 1897 odznaczał się niezwykle złośliwością choroby (śmiertelnością), — rok 1898 łagodnością przebiegu i małą zaraźliwością.

Z krajów austriackich Tyrol był w r. 1898 stosunkowo najwięcej dotknięty zarazą pyskowo-racicową. Według wykazów, przedłożonych do 30 września, było zapowietrzonych w Tyrolu: powiatów 15, miejsc 79, zagród 1747. My z Tyrolem nie mamy żadnych stosunków handlowych, a ten fakt stanowi oczywisty dowód bajeczności, ekonomicznie przeciw Galicyi wyzyskiwanej legendy, że Galicya jest „wylegarnią“ zarazy pyskowo-racicowej.

Pomór trzody rozszerzył się w Węgrzech w sposób zastraszający. Ta okoliczność sprawiła prawdopodobnie, że zabiegi węgierskie o zniesienie dotychczasowych ograniczeń obrotu nie odniosły skutku. Ministerstwo austriackie widziało się zmuszonym zarządzić zamknięcie 51 komitatów i 8 miast wolnych. Głównie niziny węgiersko-kroackie są siedzibą pomoru. Ważna przestroga przy rokowaniach ugodowych.

Targ wiedeński, poprzedzający zamknięcie, był ciekawym widowiskiem zmysłu „przewidywania“ węgierskiego: spędzono na targ podwójną ilość towaru węgierskiego, wskutek czego ceny towaru galicyjskiego doznały znacznej obniżki.

W Galicyi zaraza ta nie ma podatnego gruntu i będziemy mogli wkrótce się z nią uporać. Ale i te sporadyczne wypadki, które tu i ówdzie są sprawdzane, nie usprawiedliwiają takich ograniczeń obrotu, jakie zastosowano do trzody galicyjskiej.

### Rożnaitości.

„*Rolnika*“ wyszedł nr. 45 z d. 5 b. m. i zawiera: Przestroga dla kupujących żużle Thomasa. — Rada przemysłowo-rolnicza i jej zakres działania. — (Fejl.) Jubileuszowa wystawa ogrodniczo-pszczelnicza w Lwowie 1898 r. — Wpływ mrozu na glebę. — Fermentacja alkoholowa bez drożdży. — *Kronika*: Wzbuch zarazy płucnej. Oddział biograficzny dla rolnictwa i leśnictwa. Produkcya cukru w Europie. Próba pras parowych do siana i słomy. Eksport owoców. — *Drobne wiadomości*: Wartość siana i potrawu. Poronienia u krów. Korzyść cięcia słomy. Przechowywanie jaj w Chinach. — Praktyczne przepisy. — *Wiadomości handlowe*. — *Ogłoszenia*.

„*Tygodnika rolniczego*“ krakowskiego wyszedł nr. 44 z 4 b. m. i zawiera: Czy stacya doświadczalna założona przy Studium rolniczym w Krakowie może nie odpowiedzieć potrzebom praktyki? Przez prof. dra Emila Godlewskiego. Spostrzeżenia praktyczne nad uprawą mechaniczną (dokończenie), opisał prof. Rudolf Károly. O postępowaniu z krowami mlecznymi. Według badań wykonanych na stacyi doświadczalnej w Królewcu, przez prof. dra Backhauza. Kurs mleczarstwa w Tęgorozie, przez A. K. *Kronika* postępu w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego. (Wpływ stopnia wilgotności ziemi na rozwój roślin. Zabezpieczenie masła przed jęczaniem. Wahania w wadze żywej zwierząt opasowych. Bicie trzody chlewnej). Sprawy bieżące. Praktyczne środki. Odpowiedzi redakcyi. *Wiadomości handlowe*.

**Akademia rolnicza w Wiedniu.** Kolegium profesorów wiedeńskiej wyższej szkoły rolniczej rozpoczyna starania o przedłużenie czasu przeznaczanego na studia o jeden rok, a to z powodu, że czas obecnie wyznaczony jest niedostateczny na przerobienie całego planem nauki objętego materiału.

**Konkurs na podręcznik chowu bydła.** Termin konkursu ogłoszonego przez zarząd centr. Towarzystwa gospodarczego w Wielk. Ks. Poznańskim na „Popularny podręcznik chowu bydła“ przedłuża się do 1 marca 1899, ponieważ dotąd nadeszła tylko jedna praca. Praca uznana za najlepszą otrzyma nagrodę 500 marek i staje się własnością Towarzystwa. Szczegółowe warunki konkursu rozsyła na żądanie zarząd towarzystwa w Poznaniu.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**